



# NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXIV

Październik 2018

Nr 10 (283)

## „Bóg jest Bogiem wolnych ludzi”

Dzień 11 listopada. Szczególny dzień w polskim kalendarzu.

Znowu jesteśmy we wspólnocie polskich serc; zawieramy siebie i Polskę Matce Najświętszej, którą przodkowie nasi proklamowali Królową Polski. Jezusowi Obecnemu w Najświętszym Sakramencie, który jest „owocem Jej żywota”, pragniemy ofiarować radość tego świątecznego dnia i setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Chcemy dziękować za dar Ojczyzny – wielkie dzieło Bożej Opatrzności. Modlić się za jej dziś i jutro. Przyzywać Ducha Świętego, aby swymi siedmiorakimi darami obdzielał wspólnotę polskiego narodu. Także prosić o przemianę polskich serc. Usunięcie z polskiego życia publicznego, narodowego, wspólnotowego tego wszystkiego, co blask tej setnej rocznicy i tego świątecznego dnia Święta Niepodległości, przyćmiewa i pomniejsza. O Boże wspomóżenie na naszej wspólnej drodze przez Polskę dziś, ku Polsce jutra.

Niepodległość wyrasta na gruncie ojczyzny. Nie byłoby tego dążenia pokoleń do jej odzyskania, gdyby nie trwała pamięć o długiej, bogatej w wydarzenia historii polskiego Narodu. Przed ponad tysiącem lat naród nasz stał się ziemią Chrystusa. Nasza historia ukazuje, jak wielkim dobrem była Ojczyzna dla Polaków. Wiele gotowi byli zrobić, aby to dobro zachować, a kiedy je utracili – odzyskać. Przed laty Czcigodny Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński: mówił do nas, Polaków: „Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości, staje się wkrótce narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród, który nie wierzy w wielkość, i nie chce ludzi wielkich, kończy się. Polsko, uwierz w swoją wielkość! Umiej szanować wielkich ludzi, co szli wraz z tobą przez polskie dzieje! Są godni pamięci, wdzięczności, czci. To drogowskazy na polskiej drodze, światło, jakie jaśnieje na głębiach czasu, który minął”.

Pisał niegdyś Cyprian Norwid, że „przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”. Polska przeszłość to nie zbiór rekwizytów minionego czasu, przechowywanych i chronionych za szybami muzealnych gablot. Ta przeszłość wciąż stawia nam pytania, formuje zadania, wciąż potrafi wstrząsnąć wrażliwymi sumieniami. Bywa, że jest niewygodna. Jakże często próbowano ją przysypać pyłem zapomnienia, zepchnąć na margines.

„Bóg jest Bogiem wolnych ludzi”. Słów tych nie należy rozumieć w tym sensie, jakoby Bóg nie pamiętał o zniewolonych. Wręcz przeciwnie, Bóg w szczególny sposób zwraca swe spojrzenie ku zniewolonym, aby im przywrócić wolność. Łaska Boża jest przeciwieństwem łaśki, która wyzwala. Bóg wyzwala z grzechu, a grzech jest źródłem niewoli. Sama niewola również jest grzechem. W niewoli bowiem człowiek wyrzeka

się wolności, a kto wyrzeka się wolności, ten wyrzeka się siebie. Człowiek ma prawo i obowiązek mieć siebie. Tylko ten, kto ma siebie, może być sobą. Człowiek, aby być istotą naprawdę wolną, musi wyzwolić się od lęków, jakie nim rządzą. Człowiek jest istotą zalęknioną. Całe życie się boimy. Boimy się o to, czy przejdziemy przez ulicę, czy będziemy mieli co jeść, czy znajdzie dach nad głową i wiele innych lęków przeżywamy niemal codziennie. Przede wszystkim jednak człowiek boi się śmierci.

Gdy myślę o aktualnych polskich sporach, debatach i „zaściankowości szlacheckiej” stają przed moimi oczyma dwa obrazy – pierwszy to „Melancholia”, znane płótno Jacka Malczewskiego. Drugi zaś to „Zmartwychwstanie”, Włodzimierza Tetmajera (*Gospodarza z Wesela*). Gdy wpatrujemy się w obraz Malczewskiego, budzi on zawsze niepokój. Z płótna malarza wyrasta cały świat: Świat zniewolonej Polski. Tajemnicza Melancholia. Jej cień kładzie się na wszystko, spopiela każde ludzkie działanie; gdy ludzie postrzegają ciemną jej postać, oddzielającą ich od przestrzeni wolności, opadają z sił, z myśli, z woli czynu. Inny jest zupełnie obraz Tetmajera, bo i odmienny był czas, w którym powstał. Wyobraźnia twórcy każe nam się znaleźć we wnętrzu wawelskiej katedry, za konfesją św. Stanisława. Ponad całą sceną góruje, widoczna w głębi w rozświetlonym prześwicie, postać Zmartwychwstałego Chrystusa, unoszącego ramiona w geście zwycięstwa. Na drugim biegunie osi kompozycji unosi się z grobu postać dziewczyny – Polski, którą Zmartwychwstały przywołuje na powrót do życia. Na powstającą do życia Ojczyznę spoglądają zgodnie Książę Józef z Kościuszką. Są wieszczki, ci, którzy przez pokolenia przenieśli pamięć o pogrzebanej Polsce, budząc nadzieję i poczucie narodowego obowiązku. Są legioniści, którzy wyruszyli z krakowskich Oleandrów ku Michałowicom, i młody Tetmajer.

Obydwa obrazy są dla mnie wyrazem zmagania się artystów z polskim losem, z polską historią. Można powiedzieć, że każdy z nich reprezentuje jakby inną myśl polskiej, czy ludzkiej historii. „Melancholia” Malczewskiego jest wyrazem myślenia, które narodziło się z doświadczenia klęski: wszystkie wysiłki, zmagania, próby wydarcia się na światło, ku wolnej przestrzeni – umierają, stają się własnością owej ciemnej damy. Śmierć pochłania wszystko. Inaczej w wizji Tetmajera; Zmartwychwstały Chrystus powiada: „Polsko, ja Tobie mówię wstań.” Są to słowa pełne mocy, która sprawia, że staje się to, co oznaczają. Według Ewangelii słowa te wypowiedział Chrystus nad ciałem zmarłej dziewczynki i ona powstała do życia jak ze snu. Tetmajer jest dzieckiem polskich wieszczów; wierzył, że Ona powstała z martwych, bowiem Bóg dał jej powołanie większe od jej własnego losu.

## Informacje duszpasterskie – listopad 2018 r.

Listopad to miesiąc w szczególności poświęcony zmarłym. Każdego dnia o godz. 17:45 (w niedziele o godz. 19) będzie odbywało się w naszej świątyni czytanie wypominek oraz droga krzyżowa za zmarłych, a o godz. 18:30 (w niedziele o godz. 18) Msza święta za zmarłych zgłoszonych na wypominki na sposób gregoriański.

Drogę krzyżową za zmarłych w poszczególne dni będą prowadzić grupy parafialne: w poniedziałki – Franciszkański Zakon Świeckich; we wtorki – Akcja Katolicka; w środy – kapłani; w czwartki – Koło Przyjaciół Radia Maryja; w piątki – Liturgiczna Służba Ołtarza i dzieci; w soboty – Róże Żywego Różańca; w niedziele – Parafialne Duszpasterstwo Młodzieży.

**1.11. – Czwartek: Uroczystość Wszystkich Świętych. Msze Święte w porządku niedzielnym. Nabożeństwo żałobne o godz. 19.**

**2.11. – Pierwszy piątek miesiąca: Dzień Zaduszny. Wyjątkowo w tym dniu od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z posługą sakramentalną. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o godz. 17 Msza święta dla nich. O 17:45 nabożeństwo żałobne, o 18:30 Msza św. w intencji misji świętych i misjonarzy.**

**3.11. – Pierwsza sobota miesiąca:** o godz. 18:30 Msza święta w intencji Róż Żywego Różańca i zmiana tajemnic różańcowych.

**4.11. – Pierwsza niedziela miesiąca:** o godz. 19 droga krzyżowa w intencji Kościoła Prześladowanego. O godz. 20 Msza święta w intencji Parafialnego Duszpasterstwa Młodzieży; po Mszy św. krótka adoracja Najświętszego Sakramentu.

**8.11. – Czwartek:** o godz. 17 Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja. O godz. 18:30 Msza św. w intencji Akcji Katolickiej.

**11.11. – Niedziela:** o godz. 12 Msza św. w intencji Ojczyzny z okazji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

**22.11. – Czwartek:** o godz. 18:30 Msza św. z modlitwami o uzdrowienie i uwolnienie.

**25.11. – Niedziela: Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata. O godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. O godz. 18 Msza święta w intencji Akcji Katolickiej z racji święta patronalnego.**

## Niech nikt nie śmie rozliczać nas z miłości do Ojczyzny

„Modlimy się za Ojczyznę, widząc całą jej przeszłość. Przeszłość wielką i trudną; przeszłość, która całym pokoleniom wyciskała łzy. Całe pokolenia krwawiły, nosiły kajdany. Tym cenniejsza jest dla nas ta Ojczyzna, ponieważ okupiona ceną tyłu pokoleń. Nie oderwiemy się od tej przeszłości. Nie pozwolimy jej sobie wyrwać z duszy. Ona jest naszą tożsamością także i dzisiaj! Chcemy, żeby nasza młodzież poznawała całą prawdę o dziejach narodu. Chcemy, żeby dziedzictwo polskiej kultury, bez żadnych dewiacji było przekazywane coraz to nowym pokoleniom Polaków! Naród żyje prawdą o sobie. Ma prawo do prawdy o sobie! I tę prawdę ma prawo zdobywać. Przede wszystkim ma prawo jej oczekiwać od tych, którzy wychowują; którzy prowadzą przedszkola, szkoły, uniwersytety. (...) Dlatego na tym miejscu zanosimy modlitwy o przyszłość naszej Ojczyzny, bo ją miłujemy! bo ją miłujemy! To jest nasza wielka miłość! I niech nikt nie śmie rozliczać nas z miłości do Ojczyzny, do Polski! Niech się nikt nie waży ...!”

*Kard. Karol Wojtyła; Kraków, 25 maja 1978 r.*

## „Bóg jest Bogiem wolnych ludzi” *dc ze s. 1*

Dlatego mierzi go małość Polaków, którzy, gdy tylko wybijają się na niepodległość, zaraz zaczynają się kłócić, organizując sobie nawzajem polskie piekło. Na obrazie Tetmajera u grobu zmartwychwstającej Polski czuwa Stańczyk, ów mądry błazen z obrazu Matejki. Ironicznym gestem wskazuje natchnionym wieszczom i mocarnym królom rzeczywistość powstającego do życia narodu – oto nad krzyżującym tłumem, gdzieś w narożniku wawelskiego przybytku, unoszą się sztandary partii uwikłanych w walkę. Jest zielony sztandar ludowców, są czerwone proporce socjalistów, narodowcy występują pod barwami bieli i czerwieni. W narodowej świątyni czai się zaczątek narodowego piekła: skłócone partyjki, obolali w swych niespełnionych ambicjach politycy, demagogia licząca na tani poklask pospolitej głupoty...

Jakże bliskie jest to nam, naszej codzienności, Polakom XXI wieku! Gdzie jest prawda o Polsce, powstającej do życia? Czy jest ona w pełnym namaszczenia i natchnienia spojrzeniu wieszczów, czy też w ironicznym geście Stańczyka? Gdzie jest prawda o „człowieku w Polaku”? Czy w Melancholii? Jeżeli tak było, to śmierć zamyka oczy każdemu na zawsze – nie ma nadziei, ani przyszłości dla człowieka. A może jednak – pomimo wszystko, prawdziwe są słowa św. Jana Pawła II: „tylko w Chrystusie człowiek może zrozumieć samego siebie...”. Ale zrozumieć nie oznacza rozwiązać każdej intelektualnej łamigłówki. Zrozumieć to dorosnąć do swojego powołania, czyli do tego dobra, jakie zostaje postawione na drodze każdego z nas, jako zadanie do spełnienia. Dobra, któremu na imię – Polska! Kto wyłącza Chrystusa z dziejów człowieka na tej ziemi? Myślę, że ci wszyscy, którzy nie dorastają do powagi chwili, chwytają dla siebie „kawalek szaty polskiej”, którzy nie dość jasno rozumieją, że niepodległość wymaga ofiar. Do banalnego schematu należy poszukiwanie prywaty u tych „na górze”, ale żyjemy w czasach powszechnej demokratyzacji obyczajów, także i zdrady. I można zdradzać wielkie marzenia o Niepodległej nie tylko brutalnie walcząc na górze, ale także głodując po to, aby się nic nie zmieniło.

Norwid mówiąc o Polsce powiedział: „Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek”. Zapamiętałem to dobrze, bo było to motto naszej klasy z czasów licealnych. Zrozumieć siebie – to dorosnąć do siebie samego. Dla każdego, kto przyjmuje, jako własne wyznanie wiary, słowa wypowiedziane przez Papieża-Polaka; znaczą one: zrozumieć siebie. To tyle, co zrozumieć miejsce, jakie Chrystus ma zająć w moim życiu i w mojej Ojczyźnie! Nie ma przejścia z niewoli do wolności bez wewnętrznego nawrócenia: wszelkie przemiany społeczne trzeba zaczynać od siebie. Taka jest logika Ewangelii i na tym polega jej całkowita sprzeczność z myśleniem rewolucyjnym, które zaczyna od niszczenia przeciwnika, historii i korzeni, z których wyrastamy, z wiary i tradycji Kościoła Chrystusowego! Zmartwychwstanie Polski musi być powstaniem do nowego życia człowieka w Polaku.

Jaka jest perspektywa dzisiejsza – o czym owe przywołane obrazy mówią dzisiaj? Jestem przekonany, że zarówno Malczewski, jak i Tetmajer mówią nam nie tylko o Polsce i Polakach. Nie tylko polski los wpisany jest w owo napięcie pomiędzy melancholią a zmartwychwstaniem, wpisana jest po prostu człowiecza dola, polskie drogi, naszej polskiej historii.

*Ojciec Prowincjał Jacek Koman*

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-318 Kraków

## „Wróć nowej Polsce świętność”

Te słowa pochodzą z pierwotnego tekstu powstałego w 1816 r. Polskiej pieśni patriotyczno-religijnej jaką w dniu dzisiejszym znamy pt. *Boże coś Polskę*. Pieśń ta w ostatnich dwóch wiekach w historii Naszej Ojczyzny odegrała wielką rolę. Pełniła w wielu okolicznościach funkcję nieoficjalnego *Hymnu Narodowego* i konkurowała z *Mazurkiem Dąbrowskiego* – szczególnie po odzyskaniu niepodległości w 1918 r.

Historycy piszą, że pieśń ta po wielu przeróbkach około 1830 r. nabrała charakteru patriotycznego i po raz pierwszy została odśpiewana 29 XI 1860 r. w 30-tą rocznicę wybuchu *Powstania Listopadowego*. Wtedy to przed kościołem Karmelitów w Warszawie student Szkoły Sztuk Pięknych Karol Nowakowski donośnym głosem zaintonował *Boże, coś Polskę* a w ostatnim wersecie po raz pierwszy publicznie zaintonował: *Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie*. Strach przed jej brzemieniem i mocą zaczęli odczuwać zaborcy, wydając nawet zakaz jej śpiewania (1862). Lecz Naród nasz tego zakazu nie posłuchał. Ona to, mocą żywiołu, porwała rzesze Polaków na powstańczy szlak w styczniu 1863 r. Ona również była śpiewana sto lat temu kiedy Polska odzyskała niepodległość. To co uderza w tej *Pieśni* to jej hymniczne brzmienie, modlitewny charakter, miłość do ziemi ojczystej i głębokie pragnienie, połączone z nadzieją, na lepsze jutro. Owo *jutro* jest postrzegane jako tęsknota, aby Nasza Ojczyzna stała się, jak ta biblijna, ziemią miodem i mlekiem płynącą:

*Wróć nowej Polsce świętność starożytną,  
Użyj polia, spustoszone lany,  
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną,  
Prześnią nas karać, Boże zagniewany!*

Otóż tęsknota za ojczyzną i pragnienie posiada skrawka ziemi, aby się rozwijać, uprawiać rolę i z jej płodów się utrzymywać, jest zakorzenione w naturze ludzkiej. Widać to już na przykładzie Abrahama, „ojca wielu narodów”, który wędrowny wiarą „usłuchał wezwanie Boże, aby wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyruszył, nie wiedząc, dokąd idzie” (Hbr 11, 8). On nie tyle nie udał się w nieznanne, co raczej pełen ufności miał ukierunkowaną świadomość i utkwione „oczy w prawdziwą ojczyznę, którą Bóg miał mu ukazać w czasie odpowiednim”. Bez wątplenia takim odważnym decyzjom zawsze towarzyszy pewna niewiadoma i ryzyko, ale z drugiej strony jest mocne zapewnienie, iż los udającego się w drogę wędrowca jest w rękach Boga, który tak wiele może uczynić i zawsze pospieszy ze swoim wsparciem (Rdz 12, 2-3).

Ów *los udającego się w drogę wędrowca* jest wpisany w historię człowieka, który szuka i pragnie znaleźć czy też odbudować swoją ojczyznę: ziemię. *Los udającego się w drogę wędrowca* znają rzeszy uchodźców, deportowanych bądź uciekinierów, którzy muszą opuszczać dom rodzinny i ojczyznę w poszukiwaniu nowej „swojej wyspy”, aby godnie bytować. Zna go nasza polska historia; np. szczególnie po okresie powstania czy też po II wojnie światowej, kiedy to świadomość utraconej wolności kazała zastanowić się nad sensem ojczyzny i nad „dlaczego” została ona utracona, albo „zatopiona”, jak to w swoich *Kazaniach sejmowych* dawał do zrozumienia ks. Piotr Skarga. O szacunek i miłość do własnej Matki Ojczyzny wielokrotnie apelował św. Jan Paweł II, świadom tego, że Chrystus jest kluczem do zrozumienia rzeczywistości jaką jest człowiek: bez Chrystusa nie da się zrozumieć „dziejów tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty” (tj. Polski), która miała „przeszłość zarówno wspianą jak i trudną”.

Idea miłości do Ojczyzny i szanowanie Jej oraz strzeżenie i bronienie Jej niepodległości, jako nakazu sumienia, jest obecna w nauczaniu Naszego Papieża Rodaka, który będąc w Skoczowie 22 maja 1995 r. tak zaapelował o potrzebę w polskiej przestrzeni społeczno-religijnej tzw. ludzi sumienia: „Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biednych i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2)”.

O poszanowaniu ziemi ojców kilka lat temu przypomnieli nam Biskupi Polscy, w Dokumencie Konferencji Episkopatu Polski pt. *W trosce o człowieka i dobro wspólne* (13 III 2012). Czytamy tam m. in: „Patriotyzm nie jest nienawiścią do innych narodów, lecz miłością, która zapewnia w naszym sercu pierwsze miejsce naszemu krajowi i naszym rodakom, taki jest bowiem porządek ustalony przez Opatrzność Bożą” oraz, że „Miłość ojczyzny i służba dla niej wynikają z obowiązku wdzięczności i porządku miłości” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 2239).

Miłość do Ojczyzny, poszanowanie Jej suwerenności i tych wszystkich, którzy o jej niepodległość na codzień dbają, człowiek nabywa w domu rodzinnym. Patrząc dzisiaj na zachowanie i hasła głoszone przez niektóre osoby trzeba by nieco mocniej powiedzieć: w zdrowym domu rodzinnym. O takich wartościach zawsze mówił i one zawsze były obecne nauczaniu św. Jana Pawła II, a Jego pielgrzymki do Polski to w większości manifestacja zachowań i nauki o patriotyzmie i znak Jego synowskiego przywiązania do ojczystego kraju.

Cyprian Kamil Norwid kiedyś napisał: „Naród idzie przez krew, popiół, przez rozczarowanie i przez słowo – przez milczenie pokory i to, co dzisiaj się nazywa”. Tak szła i idzie Polska, Nasza Ojcowizna.

Pochylmy się nad słowami Norwida, aby zrozumieć jaki ciężki i bolesny bagaż niesie w sobie miłość do Ojczyzny i starania o Jej dobrobyt i niepodległość.

Ojczyzna *idzie przez krew*. Krew potrzebną i niepotrzebną. O jeśli jest krew, to jest także ból, cierpienie a niekiedy śmierć. Niekiedy taka ofiara jest potrzebna, a niekiedy niepotrzebna. Ale „Cała tajemnica p o s t ę p u l u d z k o ś c i zależy na tym, aby coraz więcej stanowczo, przez wcielanie dobra i rozjaśnianie prawd, broń największa, jedyna, ostateczna, to jest m ł o c z e n s t w o, uniepotrzebniło się na ziemi” (C. K. Norwid). Zawsze krew i męczeństwo swoich nawiązuje nawet do słów Chrystusa o odrzuceniu proroka w swojej ojczyźnie. Nie wolno nam niszczyć dokonań przodków i ojców naszych:

*Ale nie deptacie przeszłości ołtarzy,  
Choć macie sami doskonalsze wznieść;  
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,  
I miłość ludzka stoi tam na straży,  
I wy winniście im cześć! (A. Asnyk, Do młodych)*

Ona *idzie przez popiół*. A gdzie jest popiół tam są zgłiszczą, ruiny i spalenie dostatku, a niekiedy zniszczenie dobrych myśli i ideałów. Nie trzeba nam zapominać, że niekiedy popiół jest potrzebny, gdyż on pomaga się oczyścić. Przykładem jest tutaj *Popielec* a może nawet tzw. *Katastrofa Smoleńska*?

Ona *idzie przez rozczarowanie*, czyli przez nietrafione decyzje, które, choć bołą powinny uczyć mądrości, gdyż jak mówi przysłowie: mądry Polak po szkodzi.

## „Wróć nowej Polsce świątynią” *de ze s. 3*

To niekiedy rozczarowanie może być źródłem mądrości. O tym nie wolno nam zapominać.

Ona *idzie przez milczenie pokory* czyli przez słowa nie wypowiedziane, ale noszone w sercu matki i ojca i przekazywane pokoleniem jak wciąż obowiązujący *Katechizm polskiego dziecka* (1912):

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
  
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
  
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
  
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi.
  
- Czym ta ziemia?
- Mą ojczyzną.
  
- Czym zdobyta?
- Krwią i blizną. [...]
  
- Coś jej winien?
- Oddać życie.

I wreszcie Ojczyzna *idzie przez to, co dzisiaj się nazywa*. Umieć kształtować *dzisiaj* nie zapominając o *wczoraj* i mieć przed sobą perspektywę *jutra* to nie lada sztuka. Mówiąc innymi słowami sztuka dobrego dzisiaj i jutra tkwi w dobrym i poprawnym wybieraniu tego co jest wartościowe, budujące i jednoczące nas między sobą i z Bogiem. I tutaj mocną puentą niech będą słowa św. Pawła, Apostoła Narodów, który tak oświadcza: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone w podobne do swego chwalebne ...” (Flp 3, 20-21).

Ta Pawłowa deklaracja o charakterze eschatologicznym, jest antytezą do postępowania tych wszystkich błądzących nauczycieli, pseudoproroków i fałszywych przywódców. Już jesteśmy obywatelami nieba, z którego przyjdzie Zbawiciel Jezus Chrystus, aby zmienić ziemską egzystencję człowieka. Ale żyjąc tutaj na ziemi nie wolno nam zapomnieć, że: „Wiara i wolność, to dwa potężne ognie w narodzie ... Bez tych ogni narody są jak wulkany wypalone a czasami zamieniają się na solfatory, płynące samym szlamem i błotem – światu, ludzkości, na nic nieprzydatne” (K. Libelt) oraz, że „Mądrość nie polega na sprycie, ale na umiejętności obstawania przy prawdach oczywistych. Ten przetrwa, kto wybrał świadczanie prawdom oczywistym. Kto wybrał chwilową iluzję, by na niej zarobić, ten przeminie wraz z iluzją” (ks. J. Tischner, *Polska jest Ojczyzną*).

Od wybierania tego co iluzoryczne, zachowaj nas, Panie.

**o. dr Edmund Urbański OFM**

## Wypominki, czyli jak pomóc zmarłym

Pod koniec października często słyszymy ogłoszenia i przyjmowaniu tzw. wypominków za zmarłych – jednorazowych, półrocznych lub rocznych. Czym są te wypominki i jaka jest ich historia? Najprościej określając, wypominki są modlitwą za zmarłych z naszych rodzin: rodziców, krewnych, przyjaciół, współmałżonków, dzieci, kapłanów, wychowawców. Modlitwa ta odmawiana jest codziennie przez oktawę Uroczystości Wszystkich Świętych lub też raz w tygodniu przez okres całego roku.

Wypominki to wymienianie imion i nazwisk, które jest połączone z modlitwą. Ich geneza prowadzi do liturgii eucharystycznej celebrowanej w starożytnym Kościele. W czasie przygotowania darów, a nawet w trakcie samej modlitwy eucharystycznej, odczytywane były tzw. dyptyki. Dyptyk to dwie czworokątne tabliczki połączone zawiasami i zamykane jak książka. W starożytności służyły jako tabliczki do pisania. Od II w n.e. zapisywano w nich neofitów, imiona zmarłych, dostojników świeckich i duchownych. Dyptyki odczytywane w czasie liturgii podzielone były na trzy części. Pierwsza z nich zawierała imiona żyjących biskupów, ofiarodawców, dobrodziejów, męczenników oraz innych wiernych. Na drugiej znajdowały się imiona świętych. Trzecia lista zawierała imiona zmarłych. Odczytywanie tych spisów imion wyrażało jedność i łączność pomiędzy Kościołem chwalebny, cierpiącym i walczącym. Po odczytaniu imion dyptyki kładziono na ołtarzu, na którym sprawowano Eucharystię. (...)

Początków dzisiejszych wypominków dopatrywać się można również w średniowiecznych tradycjach związanych z modlitwą za zmarłych. Istniał wtedy zwyczaj zwany zwitkiem zmarłych. Zakonnicy po śmierci współbrata starali się zapewnić mu możliwie najwięcej modlitw. Często kontakt z innymi wspólnotami zakonnymi był utrudniony, dlatego spisywano imiona zmarłych na długim zwitku pergaminu. Jeden z braci miał za zadanie dotrzeć do innych klasztorów (...). W ten sposób modlitwą ogarniano wszystkich zmarłych zakonników. W klasztorach spisywano także specjalne księgi zwane nekrologami, w których pod konkretną datą zapisywano śmierć fundatora i dobroczyńcy danej wspólnoty, opata lub zwykłego mnicha. Istniał również zwyczaj, że po śmierci mnicha przez cały miesiąc zostawiano puste miejsce przy stole w zakonnym refektarzu. Praktykowano również dawanie pewnej kwoty pieniędzy, która była ofiarą za modlitwę za zmarłego, natomiast ubogim rozdawano specjalne chlebki, z prośbą o modlitwę za zmarłych. (...) Utrwalone na piśmie przykłady wypominków zachowały się w średniowiecznych zbiorach kazań, np. z 1513 r. Zwyczaj ten, z którego prawdopodobnie wywodzi się praktyka wypominków, modlitwy całej wspólnoty parafialnej za zmarłych, był wyrazem przekonania o sile modlitwy wstawienniczej.

Istnieje również psychologiczny aspekt odczytywania imion zmarłych, który związany jest z pamięcią o osobie, którą na tym świecie pożegnaliśmy. To szczególna forma upamiętnienia tej osoby. Wspólnotowa forma sprawowania wypominków wyraża również wiarę w większą moc modlitwy zanoszonej przez wielu, aniżeli indywidualnie. Wypominki wyrażają więc naszą pamięć o zmarłych a równocześnie są wyrazem naszej miłości wobec nich. Są też efektem naszej solidarności z Kościołem cierpiącym w czyśćcu. Warto tę tradycję podtrzymywać, gdyż jest to sposób okazania naszego miłosierdzia względem tych, którzy odeszli już z tego świata.

**Ks. Janusz Kościelniak, Parafialne ABC – Jak pomóc zmarłym? – Wypominki (fragmenty)**, Wydawnictwo św. Stanisława BM Archidiecezji Krakowskiej, Kraków 2018.

**CHRZEŚCJAŃSKI ALFABET****„A” jak Amen**

*W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen!*

Znak krzyża towarzyszy nam nieustannie: rano – po wstaniu, i wieczorem – przed pójściem spać; wykonujemy go podczas osobistej modlitwy i modlitwy wspólnej; żegnamy się, gdy przechodzimy obok kościołów lub kaplic, lub po prostu widząc krzyż; nasze babki wykonywały go nawet symbolicznie na chlebie lub cieście, nim włożyły je do pieca. Tak, znak krzyża jest mocno związany z naszą codziennością, a wraz z nim słowo »amen«.

W większości wiemy, co ono oznacza – jest niejako potwierdzeniem, zgodą, tłumaczoną na język polski w słowach „niech się tak stanie”. Wyraz ten jest stale obecny w Piśmie Świętym już od stron Starego Testamentu (por. np. Jr 11, 5), a w Nowym pada często z ust samego Jezusa: najważniejsze pouczenia zaczyna On podwójnym „amen”, które tłumaczy się również jako: „zaprawdę”, „istotnie”. »Amen« podkreśla więc rzeczy ważne, najważniejsze. Nie bez powodu przecież Maryja w swoim „fiat”, wypowiedzianym Aniołowi Gabrielowi, zawarła te właśnie słowa: »niech się tak stanie, amen«.

Fakt, że znamy przesłanie słowa »amen«, nie znaczy niestety, że za każdym razem wypowiadamy je z pełną świadomością. A używamy go, jak zostało wspomniane na początku, bardzo często. Podczas samego obrzędu Mszy świętej pada ono z naszych ust blisko dziesięć razy! Jeśli dołączylibyśmy do tego wszystkie osobiste modlitwy i sytuacje codzienne, możemy stwierdzić, że wypowiadamy »amen« kilkanaście razy dziennie!

Doskonale pamiętam, jak w czasie jednej z edycji rekolekcji śladem świętego Franciszka, w pięknej scenerii Gór Sybilijskich w pobliżu włoskiego Castelluccio, sprawowałam Mszę świętą o poranku przy kaplicy na zboczu góry. Ojciec Lech, który prowadził te rekolekcje, poprosił nas wtedy o powtórzenie słów kolekty, którą wypowiedział chwilę wcześniej. Nikt z nas, uczestników, nie umiał tego zrobić. „Nie pamiętacie? Jak to? – mówił o. Lech. – Ale przecież zgodziliście się! Powiedzieliście »amen«! Więc nie wiecie nawet, na co się zgodziliście?”. Później, na końcu, prawie błagalnie dodał: „Nie pozwólcie, aby Słowo upadło na podłogę, tuż pod wasze nogi”.

Tak, świadome wypowiadanie »amen« może diametralnie zmienić nasze przeżywanie liturgii. Może ożywić Mszę świętą, uwrażliwić na wypowiadane przez kapłana słowa, nauczyć nas słycać i rozumieć. Wszak jeśli się zgadzam – to na co się zgadzam? Podobnie jak nie można bezmyślnie podpisywać ważnych dokumentów, tak i nie można bezmyślnie wypowiadać »amen«. Kiedy stajemy do Komunii świętej, do przyjęcia Chrystusa ukrytego w Chlebie, akolita wypowiada słowa: „Ciało Chrystusa”. Odpowiadamy wtedy: „Amen”, czyli wyrażamy zgodę, by On w nas zamieszkał, by w nas żył. Obok takiej deklaracji nie można przejść obojętnie. Jeśli zlekceważymy i zapomnimy o naszym »amen«, szybko zapomnimy również o Bogu, którego przyjęliśmy. A później dziwimy się, że ludzie zaraz po wyjściu z kościoła zachowują się, jakby wcale w nim nie byli, jakby chwilę wcześniej nie spotkali i nie przyjęli do serca Żywego Chrystusa...

Swego czasu pojawiły się w kościele głosy, że wezwanie „amen” jest zagrożeniem, gdyż to imię demona oraz jednego z bogów Egiptu. Trzeba tu jednak zaznaczyć, iż jest to raczej zbieżność fonetyczna. W grece te dwa podobnie brzmiące wyrazy (*Amon/Amin – Amin*) są zapisywane w zupełnie różny sposób (*Αμμων – Αμίν*). Język polski natomiast obydwa słowa wypowiada podobnie, jako „Amen”. Tym większa powinna w nas być świadomość znaczenia tego wyrazu, zawsze skierowanego i odnoszącego się ku Bogu.

Wyraz »amen« może stać się najkrótszą, acz najpiękniejszą – zaraz po „Ojcze nasz” – modlitwą. To w gruncie rzeczy modlitwa zawierzenia, zgody na wolę Boga Miłości, akceptacja Jego obecności i powierzenia życia w Jego ręce. »Niech się tak stanie« to ubrane w inne słowa wezwanie »Bądź wola Twoja«! Trzeba jednak mieć świadomość mocy tej zgody i to za każdym razem, kiedy pojawia się ona na naszych wargach. Jerzy Liebert, polski poeta międzywojnia, napisał niegdyś: „Raz wybrawszy, codziennie wybierać muszę”. Tak i my, raz wybierając Boga, każdego kolejnego dnia musimy potwierdzać ten wybór.

Niech więc »amen« będzie modlitwą. Niech będzie świadectwem. Niech będzie odpowiedzią na nieskończoną miłość i potwierdzeniem naszej miłości, i naszego powierzenia siebie, swojego życia, w ręce Boga. Nie pozwólmy więcej, by Słowo upadło na podłogę, tuż pod nasze nogi! **A m e n.**

*Iwona Jeleń*

**Ojczyzna jest naszą matką ziemską**

Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej.

Potrzeba nieustannej odnowy umysłów i serc, aby spełniała je miłość i sprawiedliwość, uczciwość i ofiarność, szacunek dla innych i troska o dobro wspólne, szczególnie o to dobro, jakim jest wolna Ojczyzna.

*Fragment Listu Jana Pawła II, napisany z okazji 25. rocznicy Jego I pielgrzymki do Ojczyzny*

**Podziękowanie**

To było już dawno, jeszcze na szkolnych wakacjach w podstawówce, widziałam ją raz i rozmawiałam tego letniego sierpniowego wieczoru pod sufitem iskrzących i mrugających gwiazd. Opowiadała jak walczyła modlitwą i słowem w Powstaniu Warszawskim, nie bała się, bo codziennie chodziła na Eucharystię i tłumaczyła mi, że nie tylko w niedziele chodzi się na Msze święte, warto każdego dnia z Panem Bogiem rozpoczynać dzień, dając On umocnienie i prowadzi. Nie zdjęła krzyża ze ściany, ani obrazu świętego w zakładzie pracy rzucając komunistom prosto w twarz słowami „nie bałam się Niemców, nie boję się was”. Powiedziała patrząc na odrywający się z nieboskłonu meteor i zataczający łuk, by iskrą spaść gdzieś na ziemię, – gdy patrzę ku górze czuję, że tam jest mój mąż, którego wykończyli komuniści, wiem, że jest mu dobrze. Codzienną jej lekturą było pismo święte, nawet tego dnia miała go ze sobą. Pracowała dla ludzi, zatrudniała w swoim zakładzie zwłaszcza tych najbiedniejszych i najzdolniejszych. Mówili ludzie o niej, że jest stanowcza, szczerza, brawurowa i niepokonana.

Dziś już nie żyje, nad jej grobem powiedział kapłan „czy mamy się modlić za Ciebie, czy do Ciebie”. Miała stałego kierownika duchowego.

Dziś, kiedy idę po kobiercu złocisto-purpurowych liści, szeleszczących swe dzieje, myślę o niej, o tym, że jej życie też było takie piękne i wartościowe jak te liście, użyźniające glebę naszych dziejów, naszego stulecia.

Dziękuję jej, że przybliżyła mnie do Pana Boga, w krótkich słowach wskazała na wartości, na to, że najważniejsze w życiu człowieka jest Bóg, honor i Ojczyzna i modłę się, bym ją nie zawiodła, ani innych, którzy poświęcali się dla kraju, abyśmy my mogli cieszyć się pokojem i wolnością.

Pokój i dobro !

*Magdalena Urzędowska  
z III Zakonu Franciszkańskiego*

## Na Cmentarzu w Rakowicach

domy z arkadami,  
 ozdobne krzyże,  
 anioły zamysłone nad bytowaniem,  
 pochylone w bólu  
 nad brzemieniem grzechów  
 tych co odeszli bramą terażniejszości,  
 płaczki lamentujące  
 nad rozbitymi pucharami  
 ludzkich kruchych ciał.  
 orły wzniesione do lotu  
 i zastygłe w posągach,  
 czas szczerbiący groby  
 czyta księgę ojczyzny  
 na grobach – nadziei na zmartwychwstanie.

*Magdalena Urzędowska z III Zakonu Franciszkańskiego*

## WARTO PRZECZYTAĆ

### **Maria Simma, *Moje przeżycia z duszami czyśccowymi***

„Czyściec to wspaniały wynalazek Pana Boga”, powtarzała Maria Simma, austriacka mistyczka urodzona w 1915 roku w małej wiosce Sonntag. Ta prosta, pobożna kobieta, która odznaczała się słabym zdrowiem (przez co trzykrotnie odmówiono jej wstąpienia do klasztoru), złożyła ślub czystości Matce Bożej i ofiarowała całe swoje życie, by nieść pomoc duszom cierpiącym w czyśccu. W wieku 25 lat otrzymała od Boga szczególnie charyzmat spotkań z duszami czyśccowymi. Pierwsze takie spotkanie odbyło się w roku 1940.

Dusze czyśccowe odwiedzały Marię regularnie. Prosiły o ofiarowanie w ich intencji Mszy Świętych, o modlitwy – szczególnie różaniec i drogę krzyżową, a także o ofiarowanie cierpień jako odpokutowanie za ich winy. Simma przyznaje, że najwięcej dusz odwiedzało ją w listopadzie, miesiącu poświęconym modlitwom za zmarłych. Przychodziły, prosząc o pomoc w cierpieniu, bo tylko my tu, na ziemi, możemy pomóc im skrócić czyśccowe męki.

Dlaczego Bóg dopuszcza, by zmarli ukazywali się żyjącym? Maria Simma zaznacza, że nie chodzi o zaspokojenie ciekawości, ale o przejaw Bożego miłosierdzia. Świadomość, jak czyściec wygląda, czym w ogóle jest i dlaczego jest, pozwala nam odznaczyć się większą wrażliwością i powinna prowadzić do częstszych modlitw za dusze czyśccowe. Może również przyczynić się do tego, byśmy lepiej żyli i bardziej kochali. Bo chociaż z czyścca jest tylko jedna droga – i prowadzi ona do nieba – to Maria Simma wielokrotnie zaznacza, że cierpienia czyśccowe są nieporównywalnie większe od tych, które przeżywamy na ziemi. Dusza sama godzi się na te męki, by mogła stanąć przed Bogiem Miłości w czystości i bez żadnej skazy.

Maria Simma niestrudzenie modliła się i pokutowała, dniem i nocą. Dzięki swojej książce, odczytom i kasetom, stała się znana również poza granicami Austrii. Zmarła w 2004 roku. Jej dzieło *Moje przeżycia z duszami czyśccowymi*, wydana także w języku polskim i dostępna w naszych księgarniach, jest zapisem jej spotkań z wieloma duszami, które ją nawiedziły. To inspirująca i piękna lektura, która – szczególnie w listopadzie – może wyczulić nas na bardziej świadome i częstsze modlitwy w intencji dusz czyśccowych. A wtedy, dzięki Bożemu Miłosierdziu, możemy uzyskać potężnych orędowników w niebie. Stąd, z ziemi, możemy naprawdę wiele zdziałać.

## „Niepodległość”

Narodowe Święto Niepodległości  
 to dla Polaków symbol jest Wolności.  
 Po 123 latach niewoli i zaborów  
 odzyskaliśmy możliwość wyborów.

W roku 2018 szczególna rocznica się wydarza:  
 to już Setna Rocznicą Niepodległości się zdarza.  
 Bliska bardzo sercom Polaków jest to sprawa,  
 iż potrafilismy tyle przetrwać – dumą nas napawa.

Podczas dorocznych obchodów 11 Listopada  
 o wszystkich Zasłużonych pamiętać nam wypada.  
 Dzięki Nim Kraj podniósł się z niewoli i zniszczeń,  
 zmodernizował się gospodarczo i politycznie.

Przez 123 lata Polska oficjalnie nie istniała,  
 na mapie Europy Jej granica nie widniała.  
 Jednak Polacy walcząc się nie poddawali,  
 w wojnach i powstaniach wiele krwi przelali.

Wiara w Boga im mocy dodawała,  
 w nadziei o wolności ich utrzymywała.  
 Z modlitwą na ustach niejeden umierał,  
 pogodzony z Bogiem oczy swe zawierał.

Trudzili się Polacy na terenie mieszkający,  
 również Ci na emigracji zamieszkujący.  
 Zachowywali Religię, tradycję i kulturę,  
 myśl polityczną i polską brawurę.

Bohaterowie tamtego okresu byli szykanowani,  
 bici, aresztowani, wywożeni i represjonowani.  
 Uchronili Tożsamość Narodową w Polsce uciśnionej  
 i przekazali ją pokoleniom w Polsce Odrodzonej.

Upamiętniajmy nasze Historyczne Rocznicę,  
 cofając o wiek wstecz nasze oblicze.

Lecz patrzmy także mądrze ku przyszłości  
 i nie zabijajmy naszej Polskiej Wolności!

*Iwona Zagrodnik*